

WOJCIECH CIESIELSKI



Miejsce i czas wydarzeń	Góry Świętokrzyskie, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, plakaty, Jacek Fedorowicz, Aleksander Wołos, więzienie

Wielka wojna na plakaty

Cała Polska była oblepiona [plakataami] jak choinka bożonarodzeniowa. W maju przyszli do mnie po zajęciach studenci. [Zaprosili mnie] na obóz wędrowny. Pytam: „Na kiedy?”. – „Za dwadzieścia minut odjeżdża pociąg”. Odpowiadam: „To ja zostawię książki na portierni”. I pojechałem, tak jak stałem, na dwa tygodnie na Rajd Świętokrzyski, do Gołoborza. Byliśmy zwariowani. I jak wędrowaliśmy po tych Górach Świętokrzyskich, to były [obchody Święta] 3 Maja. Każda deseczka w tych Górach Świętokrzyskich była oblepiona plakataami „Solidarności”. Do dzisiaj mam jeszcze te [plakaty]. Patrzysz, a tu na słupie: „3 Maja”, [dodatkowo] KPN-owskie ulotki. Mam to na zdjęciach i plakaty zresztą też. Mam je [plakaty] w naszych zbiorach. To jest właśnie ten rys tego czasu – gdzie się nie pojechało, całe miasto [było] obwieszona: „Precz z towarzyszem jakimś tam”, „Żądamy dostępu...”, „Telewizja kłamie” i tysiące [innych] haseł. Ponadto rozprzestrzeniła się satyra wysokiego lotu, czyli rysunek aluzyjny. To genialne – można powiedzieć – szokujące rzeczy. Ostatni rysunek satyryczny – zatrzymany przez cenzurę PRL-owską – który miał być publikowany w Nowej Wsi, powstał w Olsztynie. Autorem [rysunku] jest Aleksander Wołos, znany rysownik, karykaturzysta, portrecista. On [Aleksander Wołos] jest autorem okładek w „Debacie”, a w stanie wojennym te [tworzył] słynne plakaty, [przedstawiające] palące się świece. Za to [tworzenie sztuki propagandowej] szło się do więzienia. Niedawno przekazałem Jackowi Fedorowiczowi odpis wyroku naszych dwóch kolegów. Ten drugi [kolega], kolejarz właśnie, był z nami internowany. On dostał wyrok więzienia za pocztówki z rysunkami Jacka Federowicza. To jest rzadki przypadek. On [Jacek Fedorowicz] wiedział, że konfiskowano jego satyrę. Ale żeby ktoś szedł do więzienia za posiadanie satyr? Za głupstwo można było pójść do więzienia. Zabierali na czterdzieści osiem [godzin], czasami robili kolegia, na przykład za zaśmianie ulicy. Cały czas istniała garstka [osób], która była „do bicia”. Wszyscy znali naszych kolegów, którzy wychodzili z więzień. Jak człowiek przechodził ulicą, to każdy [go] widział. Na początku [ludzie] bali się nawet podejść na ulicy. Istniał taki mechanizm, jak ktoś wychodził [z więzienia].

Data i miejsce nagrania	2010-08-11, Olsztyn
Rozmawiał/a	Karolina Kryczka, Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Monika Mączka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"